

Joanna Gałek

Wolontariuszka na Paluchu

Na naszym portalu przedstawiamy przeróżne formy aktywności obywatelskiej. Portretujemy Obywateli i Obywatelki PRO, którzy/które spełniają się organizując życie społeczności lokalnej ([Justyna Skwarska](#) i [Jacek Piwowski](#)). Które bezinteresownie pomagają słabszym, wykluczonym, poszkodowanym przez los i dotkniętym tragedią wojny ([Blanka Rudy](#), [Monika Osowska](#), [Renata Grzybczak](#)). Które angażują się w sprawy publiczne i obywatelskie ([Ewa Kruszyńska](#)). Pokazujemy tych, którzy kierują się wartościami wyrażonymi w naszej [deklaracji Obywateli PRO](#).

Tym razem przedstawiamy Joannę Gałek. Asia swoje serce oddaje psom, które, z winy nas - ludzi, znalazły się w schronisku i tam tęsknią za miłością i domem. Jej i innych wolontariuszy misją jest, żeby zwierzaki, które po trafieniu do schroniska chowają się w kącie ze strachu, znowu zaufały ludziom. Tacy jak Joanna zapaleńcy przygotowują psy do adopcji, a potem śledzą ich losy w nowych domach.

O swojej pracy wolontariackiej Joanna Gałek mówi to samo, co inne bohaterki z naszych portretów:

Pomaganie niesie wiele dobrego, nie tylko tym, którym się pomaga, ale także (a może szczególnie?) osobom, które się w pomaganie angażują.



Jak się to wszystko zaczęło

Zwierzęta zawsze odgrywały dużą rolę w moim życiu. Od kiedy pamiętam lubiłam wśród nich

przebywać i od najmłodszych lat zamęczałam swoich rodziców prośbami o własnego pupila ☐

Pierwszy raz z problemem bezdomności zwierząt zetknęłam się mając 14 lat – to właśnie wtedy pojechałyśmy z mamą do fundacji zaadoptować naszego pierwszego psa. Pamiętam, że pobyt tam, choć bardzo krótki, zrobił na mnie ogromne wrażenie. To właśnie wtedy po raz pierwszy pomyślałam, że chciałabym w przyszłości też dać coś od siebie i podobnie jak wolontariuszki w tamtej fundacji działać na rzecz bezdomnych zwierzątek.

Po skończeniu 18 lat angażowałam się w pojedyncze akcje charytatywne takie jak zbiórki dla bezdomnych zwierząt, wizyty w schroniskach. W pewnym momencie doszłam jednak do wniosku, że chciałabym, by wolontariat stał się stałym elementem mojego życia i tak właśnie trafiłam na Paluch. Na co dzień pracuję jako lektor angielskiego i niemieckiego, cały tydzień spędzam więc w szkole, a w każdą sobotę i niedzielę jeżdżę do schroniska. Za chwilę zaczynam czwarty rok swojej działalności tutaj i dziś nie wyobrażam już sobie weekendu bez moich podopiecznych.

Jak to działa

Schronisko dla bezdomnych zwierząt na Paluchu zajmuje się zwierzątkami znalezionymi na terenie Warszawy i kilku sąsiadujących gmin. Obecnie przebywa tu na co dzień około 450 psów – może wydawać się to ogromną liczbą, jednak w porównaniu z danymi zeszłych lat (gdy liczba podopiecznych sięgała nawet 2 tysięcy) to naprawdę niewiele. Każdy psiak po przyjęciu do schroniska przechodzi podstawową kontrolę – sprawdza się czy ma chip, ocenia jego wiek oraz wrzuca zdjęcie do internetu. W ten sposób wiele osób odnajduje swoje zguby i w efekcie około 40% psów jest bardzo szybko odbieranych przez swoich właścicieli. Pozostałe po 2-tygodniowym okresie kwarantanny przygotowywane są do adopcji – i tu właśnie zaczynamy działać my, wolontariusze.

Czym zajmują się wolontariusze?

Naszym głównym celem jest znajdowanie naszym podopiecznym najlepszych domów, lecz od przyjęcia psa do schroniska po wyprawienie go z nową rodziną na własną kanapę mamy wbrew pozorom szereg obowiązków. Każdego z naszych podopiecznych musimy przede wszystkim dobrze poznać – jego charakter, potrzeby, lęki. Na tej podstawie przygotowujemy opisy każdego z psów dostępne na stronie Palucha, od których większość osób rozpoczyna poszukiwania nowego pupila. Zazwyczaj nie znamy przeszłości naszych podopiecznych, po wielu z nich widać jednak, że nie doświadczyły od ludzi wiele dobrego i naszą rolą jest socjalizacja takich psiaków, odbudowanie w nich zaufania do człowieka, przygotowanie do miejskiego życia.

Aby jak najlepiej móc poznać swoje psy, wolontariusze działają w grupach, z których każda opiekuje konkretnymi psiakami. Liczba podopiecznych przypadających na grupę zależy od ogólnej liczby psów przebywających w schronisku, obecnie jest to jednak około 20 psiaków na grupę. Działając w takich warunkach mamy możliwość naprawdę dobrze poznać potrzeby naszych podopiecznych i skupić się na poszukiwaniu najbardziej odpowiedniego dla nich domu.

Wolontariusze są też w dużej mierze odpowiedzialni za proces adopcji. To my umawiamy się z rodzinami zainteresowanymi danym psiakiem na spacer przedadopcyjne, rozmawiamy, opowiadamy o naszych podopiecznych. Wiele osób oburza się obowiązującą procedurą adopcijną

która wymaga kilku wizyt w schronisku, my jednak kierujemy się tym, że nasi podopieczni wystarczająco już w życiu przeszli i chcemy mieć pewność, że nigdy więcej nie będą bezdomni. A zwroty niestety wciąż (choć teraz już bardzo rzadko) się zdarzają.

Na tym jednak nasze zadania się nie kończą. Regularnie zabieramy naszych podopiecznych na akcje promocyjne (m.in. organizowane przez Paluch „Adoptuj Warszawiaka”), robimy psom zdjęcia, prowadzimy media społecznościowe, służymy rodzinom adopcyjnym radą również po adopcji. Nierzadko wozimy też psiaki na konsultacje do zewnętrznych klinik weterynaryjnych a niektórym – takim, które z różnych względów najgorzej znoszą pobyt w schronisku i wymagają opieki domowej – szukamy hotelików lub domów tymczasowych. Krótko mówiąc: naprawdę jest co robić.



Tanger to pies prawdopodobnie bardzo skrzywdzony przez człowieka. Boi się dotyku w innych miejscach ciała niż głowa – reaguje wtedy paniką, czasem również agresją. Na każdym spacerze staramy się więc z nim pracować i stopniowo odwręcać na kontakt z ludzką ręką. Postępy są widoczne, wiemy jednak, że znalezienie mu domu, który gotowy będzie podjąć się wyzwania pracy z nim nie będzie łatwym zadaniem.



Kier to pies uratowany z łańcucha. Przez pierwsze tygodnie panicznie bał się kontaktu z człowiekiem, nie było mowy o wyjściu z nim na spacer, chował się przed nami w wewnętrznej części boksu. Po długich godzinach spędzonych razem w boksie w końcu nam zaufał i dziś normalnie z nami spaceruje.



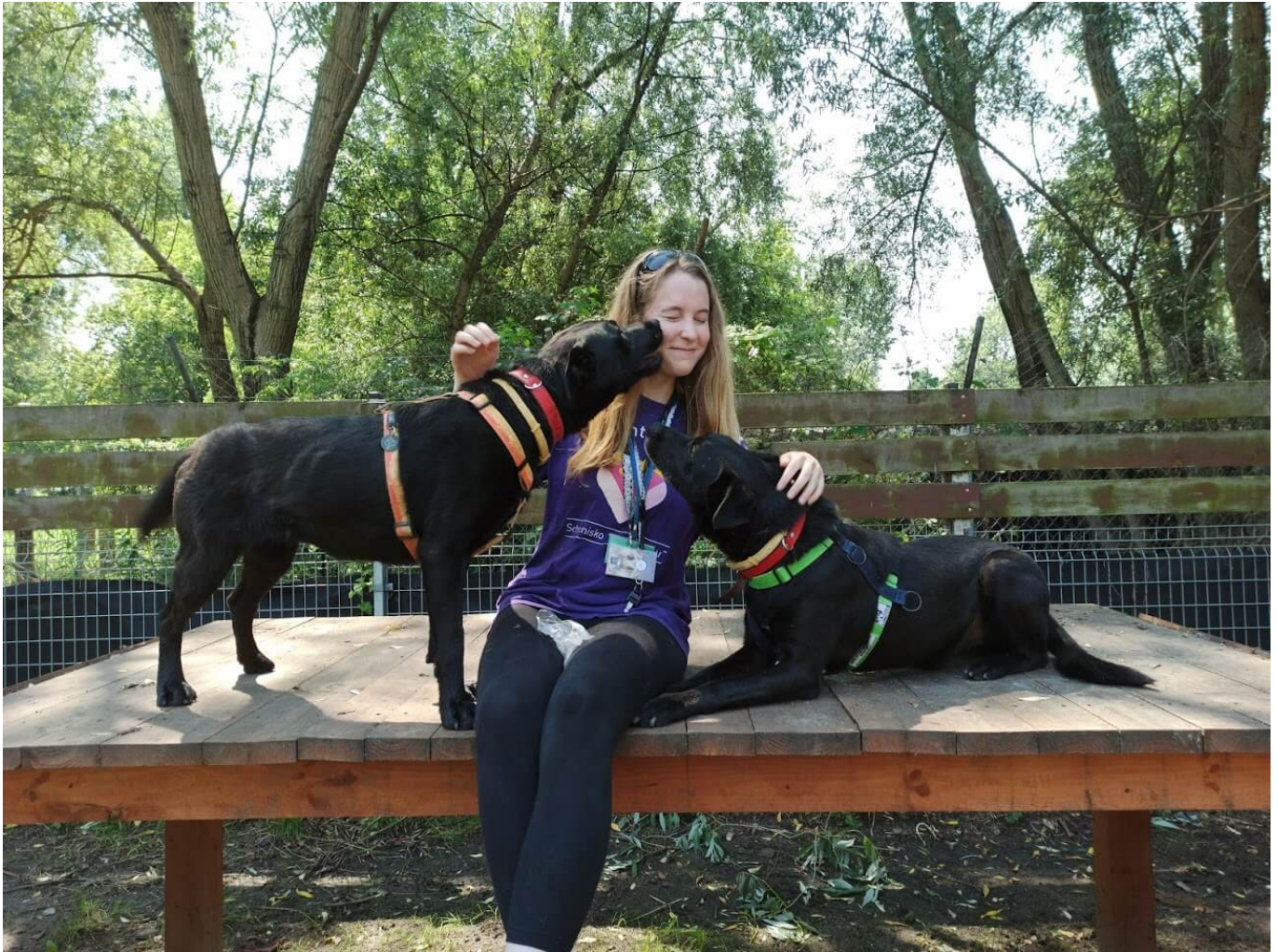
A tak żegnamy nasze radysiaki, gdy odjeżdżają do domu ☺



Bambina to nieco wycofana sunia, która nie cieszy się dużym zainteresowaniem wśród gości schroniska. Ze względu na swoją niepewność w boksie zawsze mieszka z psim kumplem – ci jednak jeden po drugim odjeżdżają do nowych domów, a Bambinka wciąż czeka. To zdjęcie zostało zrobione dzień po tym, gdy kolejny jej kolega z boksu odjechał do nowego domu, a ona została sama i nie umiała zrozumieć zaistniałej sytuacji...



Disney to kolejny piesek uratowany z Radys, który na szczęście ma już własny dom. Po jego zachowaniu od razu wiedzieliśmy, że musiał mieć kiedyś rodzinę. Spaceruje najchętniej spędzał się do nas 😊



W schronisku mamy do dyspozycji 4 wybiegi dla psów, na których możemy spuszczać naszych podopiecznych ze smyczy i patrzeć jak szaleją. Tutaj na wybiegu Metka i Miś – obydwójce dziś już we własnych domach 😊



Schronisko regularnie organizuje akcje „Adoptuj Warszawiaka”. Wolontariusze zabierają wtedy swoich podopiecznych do jednego z warszawskich parków, gdzie rodziny zainteresowane adopcją mogą bliżej poznać psiaki i porozmawiać z nami na ich temat. Takie eventy dają nam również możliwość sprawdzenia, jak nasi podopieczni reagują na jazdę autobusem lub samochodem, dużą liczbę osób w jednym miejscu oraz miejskie warunki.



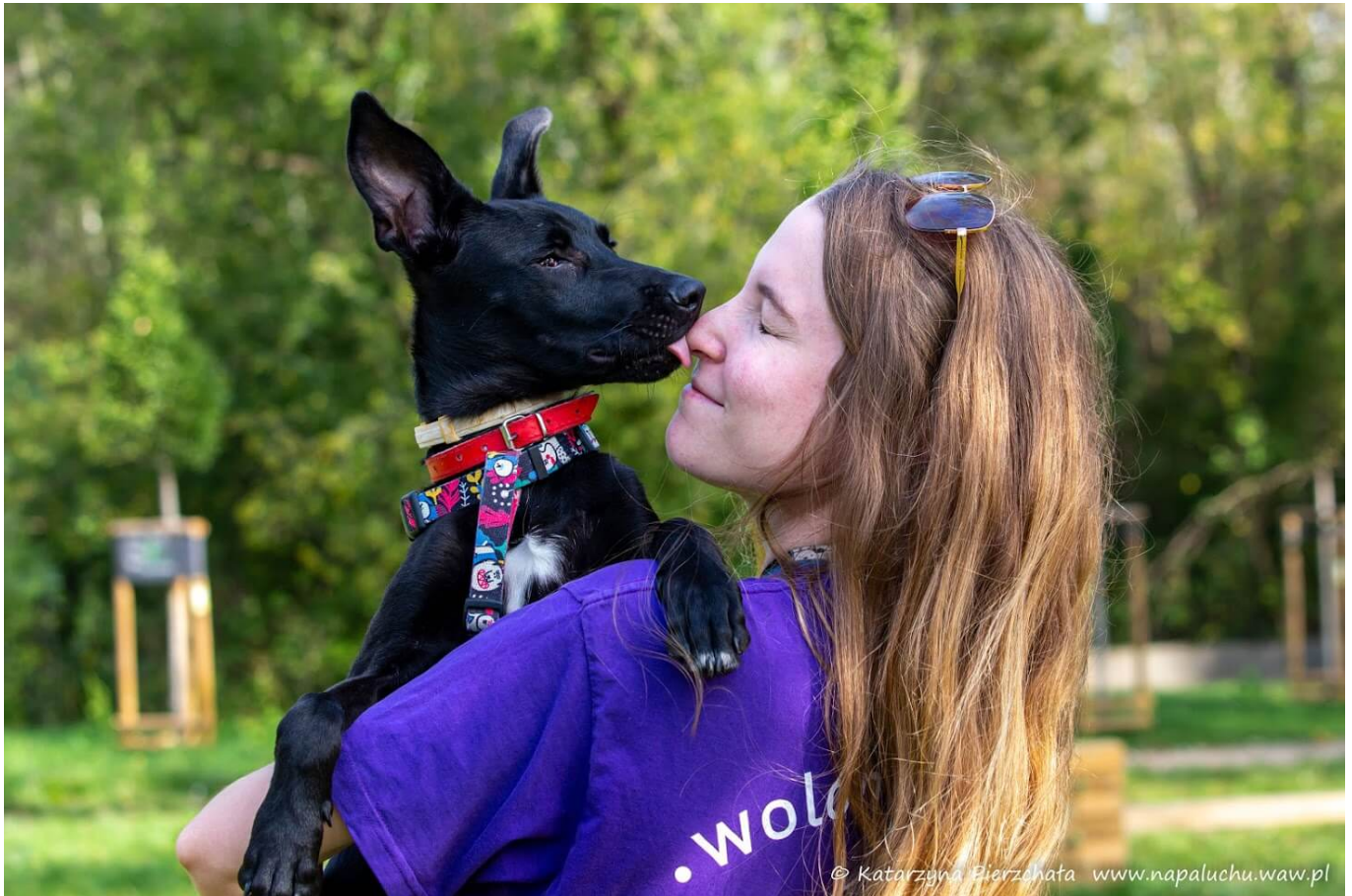
Nitka to jedna z wielu czarnych kundelków, które z jakiegoś powodu są dla gości schroniska często niewidzialne. To wspaniała aktywna sunia, która właśnie rozpoczęła swój drugi rok w schronisku.



Staszek i Zozol to dwa z około tysiąca psów uratowanych podczas interwencji w schronisku w Radysach – psiej umieralni. 135 zabranych stamtąd psiaków trafiło na Paluch. To psy w których musieliśmy odbudować zaufanie i wiarę w ludzi właściwie od zera.



Jednym z naszych zadań jest także zaznajamianie psiaków z podstawowymi zabiegami pielęgnacyjnymi. Co jakiś czas zabieramy je do naszego schroniskowego SPA, myjemy, czeszemy, obcinamy pazurki. Chcemy, by w nowych domach nie było to dla nich nowością.





Malinka to sunia, która trafiła do nas po wypadku komunikacyjnym, po którym nikt nie udzielił jej żadnej pomocy. Sunia miała roztrzaskaną czaszkę i właściwie nikt nie dawał jej szans na przeżycie. Wspólnymi siłami udało nam się zebrać pieniądze na operację suni i zapewnić jej domowe warunki w psim hoteliku, który opłacaliśmy z organizowanych przez siebie zbiórek. Po kilku miesiącach Malinka została zaadoptowana i dziś funkcjonuje zupełnie normalnie 😊





Moris to pies dwukrotnie już zwrócony z adopcji. To niezwykle inteligentny i mądry psiak, niestety broni zasobów i nie lubi być przytulany. W sytuacjach stresowych potrafi zareagować agresją. Czeką na naprawdę wyjątkowego człowieka.

Na dobre...

Bycie wolontariuszem wiąże się z całym kalejdoskopem emocji. Do tych pozytywnych należą każde, dla osób z zewnątrz zupełnie niewidoczne, ale dla nas mające ogromne znaczenie, postępy jakie robią nasze psy. Gdy takie, które na początku kuliły się ze strachu w kącie boksu po paru tygodniach szczęśliwie wychodzą z nami na spacer, gdy z tygodnia na tydzień uczą się czym są szelki, smycz, zabawki, ta szeleszcząca mi w kieszeni paczka smaczków.

Najlepszymi chwilami są jednak oczywiście adopcje. Zbieramy się wtedy zawsze całą grupą, robimy pamiątkowe zdjęcia, odprowadzamy nasze psiaki z ich nowymi rodzinami do samochodów i machamy na pożegnanie, gdy odjeżdżają. Później jesteśmy zazwyczaj w stałym kontakcie – dostajemy zdjęcia z kanap, pierwszych w życiu wakacji spędzonych razem. Często umawiamy się nawet na wspólne spacerki. To bardzo motywuje do dalszego działania i pokazuje, że nasza praca ma sens.

... i na złe

Niestety, są też te gorsze chwile. Serce pęka nam na milion kawałków gdy nasi podopieczni po dłuższym czasie pobytu w schronisku zaczynają po prostu gasnąć i tracić nadzieję. Większość psów znajduje domy w ciągu kilku pierwszych miesięcy, są niestety też takie, które z różnych względów – czy to przez swój wiek, wielkość, problemy behawioralne czy stan zdrowia – są dla gości schroniska wręcz niewidzialne i telefon w ich sprawie milczy. Takie psiaki na adopcję często czekają kilka lat.

Pod naszą opiekę trafiają też czasem psy w typie ras, które najprawdopodobniej kupione zostały w pseudohodowlach. Psiaki pochodzące z takich nastawionych na zysk miejsc, w których nie mają zapewnionej należytej opieki i warunków, nierzadko zmagają się z problemami zdrowotnymi i wadami genetycznymi. Te często przerastają nowych właścicieli, którzy ostatecznie postanawiają porzucić zwierzątko. Pamiętajmy, że jeśli już decydujemy się na kupno rasowego psa, należy zrobić to w zarejestrowanej hodowli. Spis takich miejsc można uzyskać od lokalnego oddziału Związku Kynologicznego w Polsce.

Zdarzają się też sytuacje, choć, tak jak wspomniałam – dzięki szczelnej procedurze adopcyjnej już rzadko – kiedy to psy zostają zwracane do schroniska z adopcji. Przyczyn jest wiele i każdy przypadek jest inny, jednak to my musimy takiemu psu spróbować wyjaśnić, czemu z ciepłej kanapy znów trafił za schroniskowe kraty i przywrócić mu radość życia.

Zdecydowanie najgorszym jednak z doświadczeń jest śmierć podopiecznego w schronisku, zanim zdążymy znaleźć mu dom – to zdarza się niezwykle rzadko, ale zawsze boli tak samo. Moja grupa doświadczyła takiej straty już dwa razy – Żabik i Fazi to dwójka naszych podopiecznych, która niestety nie doczekała się swojego człowieka. Zostali przez nas pochowani na cmentarzu dla zwierząt w Koniku Nowym i wiem, że wiele kibicujących naszej działalności osób odwiedza ich grób.

Jak zostać wolontariuszem?

W wolontariat zaangażować się może każdy, kto skończył 18 lat i kocha zwierzęta. Wiele osób – ja na początku także – bardzo boi się pierwszej wizyty w miejscu, jakim jest schronisko. Warto jednak przełamać się i pomyśleć, że nasz smutek nikomu nie pomoże, ale działania już tak. A działać można na wiele sposobów – jeśli mamy możliwość regularnych wizyt w schronisku i chęci zaangażowania się na stałe, można zostać wolontariuszem.

Jeśli nie możemy zobowiązać się do stałych wizyt, można po prostu zgłosić się do jednorazowej pomocy wolontariuszom w spacerach. Dużą rolę odgrywają też fotowolontariusze i graficy, którzy swoimi umiejętnościami wspierają nas w promocji psów i przygotowywaniu ich wizytówek na boksy.

Schronisko przyjmuje też dary rzeczowe, choć tu bardzo ważne jest, by zorientować się wcześniej, czego dane miejsce tak naprawdę potrzebuje. Na stronie Palucha jest dostępna specjalna zakładka z listą najpotrzebniejszych rzeczy. Warto rozejrzeć się dookoła i sprawdzić, czy schronisko działające w naszej okolicy nie potrzebuje jakiejś formy wsparcia. W wielu miejscach wolontariat nie jest aż tak rozwinięty jak na Paluchu, a dla większości bezdomnych psiaków kontakt z człowiekiem to jedyna radość, jaką mają z życia...

Grupy i wolontariusze

Na Paluchu działa 20 grup wolontariuszy zajmujących się psami oraz jedna grupa zajmująca się kotami. Jest kilka grup, do których trafiają konkretne psy – np. grupa behawioralna, zajmująca się psiakami najbardziej lękowymi, wymagającymi najwięcej pracy; geriatrya, na którą trafiają psy starsze; są też grupy opiekujące się psami w typie konkretnych ras, m.in. grupa TTB (zajmująca się terierami typu bull) oraz Wilki (zajmująca się psami w typie husky czy malamutów). Reszta to tak zwane grupy „mieszane”, które mają pod opieką mieszkańców konkretnych rejonów, na które podzielone jest schronisko.

Ja działam właśnie w jednej z takich grup – zajmujemy się mieszkańcami rejonu nr 4. Trafiają do nas najróżniejsze psiaki – małe, duże, młodsze, starsze, zarówno stuprocentowe kundelki, jak i psy w typach ras. Ta różnorodność sprawia, że w pracy z nimi naprawdę wiele można się nauczyć, bo każdy pies to inna historia, charakter, doświadczenia. W ramach jednej grupy działa zazwyczaj około kilkunastu wolontariuszy, którzy przyjeżdżają do schroniska co najmniej raz w tygodniu. Dla większości z nas są to weekendy, choć część z nas przyjeżdża także w tygodniu. Każdy kto decyduje się zaangażować w wolontariat ma możliwość wyboru, czy chciałby działać w jakiejś konkretnej grupie, czy jest mu to obojętne – w takim przypadku przypisywany jest do grupy, która w danym momencie najbardziej potrzebuje rąk do pracy. Następnie każdy musi przejść okres próbny, kiedy oficjalnie jest kandydatem na wolontariusza. Okres ten trwa minimum 3 miesiące i polega na regularnym przyjeżdżaniu do schroniska, poznawaniu swoich podopiecznych oraz wszystkich zasad działalności schroniska pod okiem innych wolontariuszy. Jeśli się w to wciągniemy i chcemy zostać na stałe – po okresie próbnym podchodzimy do pisemnego egzaminu na wolontariusza.

Naszą grupę tworzą fantastyczni ludzie, oto część z nich 😊

Dorota to jedna z najdłużej działających u nas osób. Na co dzień jest prawnikiem, jednak od 5 lat każdy weekend spędza na Paluchu. Sama ma w domu aż 5 adoptiaków – 3 koty i 2 psy. Jednym

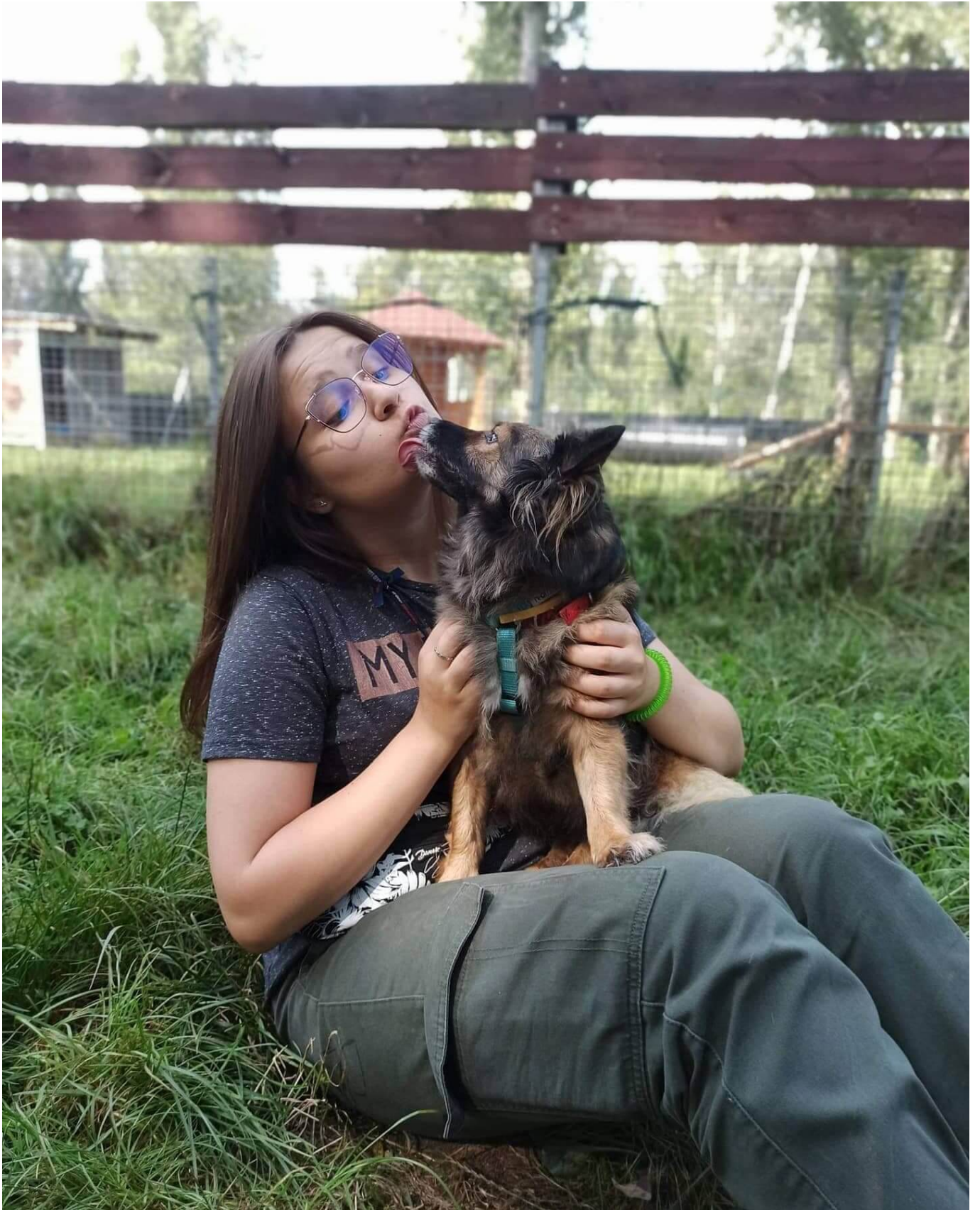
z nich jest była podopieczna naszej grupy, malutka sunia Missy, która ze względu na swój lękowy charakter miała dość małe szanse na adopcję.





Jasiek przyjechał do schroniska po raz pierwszy kilka lat temu by adoptować psa. Właściwie od razu zakochał się w jednym z naszych podopiecznych, starszym psiakiem w typie owczarka, Karo. Wizyty przedadopcyjne w schronisku skłoniły go do zostania z nami na stałe jako wolontariusz. Jasiek na co dzień studiuje, a wolne dni spędza na Paluchu. Ma fantastyczne podejście do psiaków z problemami behawioralnymi, więc to jego działka 😊

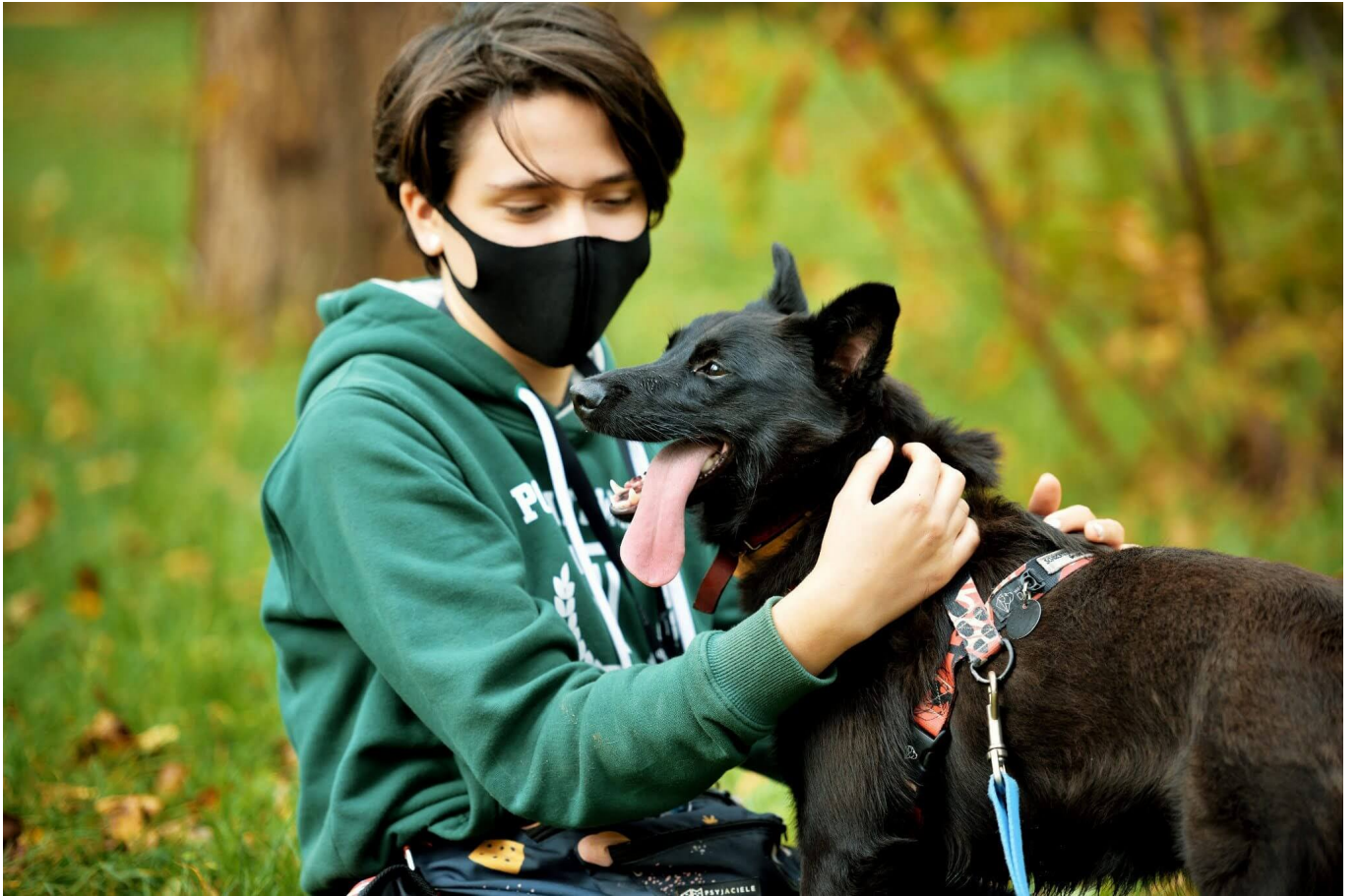
Małgosia to uczennica klasy maturalnej, która ze względu na miłość do psów od zawsze chciała zaangażować się w pomoc bezdomniakom, jednak zgodnie z regulaminem wolontariatu musiała czekać ze spełnieniem swojego marzenia do pełnoletności. Dokładnie w dniu swoich osiemnastych urodzin rozpoczęła wolontariat w naszej grupie i cały dzień spędziła na Paluchu 😊 Dziś mówi, że przyjazd do schroniska był jedną z najlepszych decyzji w jej życiu, a wolontariat to świetna forma nawiązania relacji z ludźmi z różnych środowisk, nauki pracy w grupie i oczywiście odpowiedzialności.





Łukasz to nasz niestrudzony fotowolontariusz, który zawsze jest w pełnej gotowości do fotografowania naszych podopiecznych. To w dużej mierze właśnie jego fotki można znaleźć na naszych mediach społecznościowych, na stronie Palucha oraz na wizytówkach naszych psiaków umieszczonych na ich boksach. Jest w stanie uwiecznić nawet najbardziej energiczne psiaki, stosując w tym celu najróżniejsze strategie - od układania sobie smaczków na obiektywie, po kładzenie się na samym środku chodnika □ (strona Łukasza <https://www.psubraty.org>)

Zosia studiuje grafikę komputerową i na Paluch przyjechała w pierwszy weekend po swoich 18. urodzinach, bo od zawsze kochała psy i chciała pomagać tym najbardziej potrzebującym. Obecnie nie wyobraża już sobie weekendu spędzonego inaczej, twierdzi nawet, że to uzależniające, widzieć merdające ogonki gdy tylko psiaki dostrzegają nas gdzieś na horyzoncie i przebierają łapkami, czekając na swoją kolej na spacer. Znajomi często pytają ją, czy naprawdę chce jej się wstawać rano co weekend, ale prawda jest taka, że nie zamieniłaby tego na nic innego.





Kasia na co dzień studiuje na Politechnice Warszawskiej. Po przeprowadzce z domu rodzinnego do Warszawy bardzo brakowało jej kontaktu z psami, dlatego postanowiła do nas dołączyć. Już podczas pierwszej wizyty wiedziała, że jest to miejsce dla niej, a wolontariat szybko stał się dla niej aktywną odskocznią od codzienności oraz dał poczucie spełnienia poprzez realną pomoc psom.

Warto pomagać!

Nigdy nie sądziłam, że bycie wolontariuszką stanie się nieodłączną częścią mojego życia, bez której nie będę sobie wyobrażać funkcjonowania. Wiem jednak, że co weekend moi podopieczni po prostu czekają na nas, na to żeby pobyć razem, nauczyć się czegoś nowego, pójść na spacer do lasu. Zawsze wzrusza mnie to jak cieszą się na mój widok i całują po twarzy na powitanie.

Pomoc psiom niesie wiele dobrego nie tylko im, ale samym osobom, które w taką działalność aktywnie się angażują. Schronisko regularnie organizuje szkolenia na różne tematy, na których wolontariusze mogą pogłębiać swoją wiedzę związaną z opieką nad psami. Będąc tu nauczyłam się więc naprawdę wiele – o psach, o ich problemach behawioralnych i zdrowotnych. Poznałam też mnóstwo fantastycznych ludzi – zarówno innych wolontariuszy, jak i rodzin adopcyjnych, z którymi jesteśmy w stałym kontakcie. Udało mi się nawet wkręcić w wolontariat kilku znajomych – sami przyznają, że jest to w pewnym sensie uzależniające, więc co weekend wskakujemy w dresy i w niedzielę wieczorem mamy świadomość, że zamiast siedzieć beczynnie przed telewizorem po prostu zrobiliśmy dla kogoś coś dobrego. No i oczywiście nie zajęło wiele czasu zanim jeden z moich podopiecznych nie skradł mojego serca i ostatecznie nie trafił do mojego domu na stałe. A jakiś czas później kolejny do moich rodziców 😊.

Obserwacja jak psiaki zmieniają się po adopcji jest czymś niesamowicie satysfakcjonującym – jak odzyskują radość życia, przezwyciężają swoje lęki i jak bardzo wdzięczne są za każdą chwilę spędzoną razem. To chyba najlepsza nagroda za tę pracę. I choć bardzo ją kocham to mam nadzieję że przyjdzie taki czas, gdy po prostu nie będzie już potrzebna, bo do schronisk nikt nie będzie już trafiał.

Zobacz więcej: [Schronisko na Paluchu](#), [strona schroniska na FB](#), [strona wolontariuszy Grupy 4 schroniska na FB](#)

zdjęcia: [Łukasz Janicki](#), [Katarzyna Pierzchała](#) i z ww stron na FB

Kiedyś to byli społecznicy, teraz wolontariusze. Może i dobra ta nowa nazwa, bo brzmi omal tak samo we wszystkich językach i wzbudza poczucie ludzkiej wspólnoty w czynieniu dobra; w pracy dla dobra wspólnego. Znaczenia wolontariatu i wolontariuszy nie sposób przecenić. Bez nich nie byłoby tak wspaniałych rzeczy, jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Polska Akcja Humanitarna, Lekarze bez Granic czy ofiarne niesienie pomocy ludziom dotkniętym klęską wojny, trzęsieniem ziemi, czy powodzi. Ale wolontariusze, to także wspaniali, dobrzy, wrażliwi ludzie wokół nas, często niezauważeni i niedocenieni.

Wolontariusze, to z definicji Obywatelki i Obywatele PRO. To o nich i dla nich jest ten portal.